GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 12 września 1937 | Nr. 37

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł, kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł.
Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

GENERAŁ ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH WE LWOWIE. W drugim Kongresie naukowym profesorów teologii i filozofii wszystkich narodów słowiańskich, który się odbył w Krakowie wziął udział i generał zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów i Reformatów) O. Leonard Maria Bello, który po skończonym kongresie przybył dn. 1 bm. na pięciodniowy pobyt do Lwowa i zamieszkał w klasztorze OO. Bernardynów.

Zakon Braci Mniejszych, którego O. Leonard M. Bello jest sternikiem, liczy według ostatniej statystyki 104 prowincje zakonne z 2013 klasztorami, w których żyje i pracuje 11.496 kapłanów, 5.944 kleryków i 7 757 braci laików, czyli razem 25 197 zakonników rozrzuconych po całym świecie. Z tych 10 jest arcybiskupami, 47 biskupami, 36 wikariuszami i prefektami apostolskimi, 20 konsultorami kongregacji rzymskich. Na misjach zaś pracuje 3835 członków Zakonu. W Polsce liczą Bracia Mniejsi trzy prowincje zakonne: OO. Bernardynów, Reformatów i Franciszkanów górnośląskich.

Ze Lwowa udał się O. Generał na zwiedzenie Warszawy i Poznania, poczym odjedzie do Rzymu

ORĘDZIE JE. Ks. BISKUPA KAROLA RADOŃSKIEGO DO MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ Dnia 5 bm. odbyło się we Włocławku poświęcenie nowego „Domu Młodzieży Katolickiej" im. Ks. Biskupa Karola Radońskiego. Z tej okazji JE. Ks. Biskup Radoński wystosował pismo do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży swej diecezji w którym m. in. pisze:

„Ufam i oczekuję, że działalność naszych K. S. M. rozwinie się teraz jeszcze lepiej i jeszcze bardziej pogłębi. Mamy poza sobą siedemnaście lat mozolnej pracy. Ileż to trzeba było pokonywać przeszkód, ile trudności zwyciężać, ile rozpraszać uprzedzeń. Zaiste jeśli dzieła Boże tym się legitymują, iż są Bożymi, że natrafią na mnóstwo przeciwności, to praca w organizowaniu naszych stowarzyszeń młodzieży katolickiej to znamię w całej pełni posiada. Ale właśnie dla tego żeście nie gasili ducha, że hardo i twardo szliście naprzód, nie dając się zniechęcić chwilowym niepowodzeniom, ani omamić ułudnym poklaskom — dlatego dziś słusznie cieszyć się możecie owocami swej pracy. Na zlotach naszych spotykamy się coraz częściej ze słowami uznania starszego społeczeństwa. Przedstawiciele wojskowości chętnie przyznają, że najlepszych żołnierzy dostarcza KSMM. Są solidniejsi, karni i skorzy do poświęcenia. W obronie wiary św. nasza młodzież również, da Bóg, nie zawiedzie, tak jak nie zawiodły katolickie stowarzyszenia w innych krajach, gdzie trzeba było stanąć do walki za Chrystusa i Jego Kościół.

Z nowego Domu Młodzieży niechaj potężnym głosem na całą diecezję płynie zew „budować Polskę nową". Wychowawcy niechaj przystąpią do tej pracy z ofiarną miłością, pomni że Boski Mistrz wejrzawszy na młodzieńca, który się doń zbliżył, „umiłował go". Trzeba młodzież pokochać, chcąc dla niej pracować. Młodzież niechaj w szeregach stowarzyszeń dąży wytrwale do dźwignięcia się wzwyż, by być lepszą i coraz lepszą — dla własnego dobra i dobra Ojczyzny".

ROZRUCHY W JUGOSŁWII NA TLE WALKI Z KONKORDATEM. Londyński „Times" z dnia 31 ub. m. podaje niepokojące wieści o rozruchach w Jugosławii w związku z ratyfikacją konkordatu.

Masy ulotek, podburzających ludność prawosławną w całym kraju, jak się okazuje były drukowane w Karlovcach w klasztorze prawosławnym. 8.000 sztuk tych ulotek zostało na miejscu skonfiskowane. Ulotki te oskarżają katolików o otrucie patriarchy Barnaby. Okazało się że za ich rozpowszechnianie jest bezpośrednio odpowiedzialny prawosławny biskup Platon Fakt ten wywołał w kołach katolickich silne wrażenie.

„Temps" podaje za agencją Avala, że rząd jugosłowiański podjął zdecydowane kroki w kierunku uspokojenia opinii Zaaresztowano szereg przywódców spośród fanatyków prawosławnych, którzy zajmowali się rozrzuniem ulotek. Należy zaznaczyć, że drukarnia, która wydrukowała ulotki, jest urzędową placówką patriarchy.

WATYKAN A RZĄD GEN. FRANCO. Dziennik „La Libre Belgique" donosi na podstawie informacyj, otrzymanych z pewnego źródła, że Monsignoro Ildebrando Antonuitti, wysłany przez Ojca św. do narodowej Hiszpanii dla zajęcia się tam akcją humanitarną, przede wszystkim zaś losem katolickiej młodzieży baskijskiej, ma w najbliższym czasie otrzymać nominację na charge d'affaires Stolicy Apostolskiej przy rządzie gen. Franco.

500-lecie KOŚCIOŁA W KAŹMIERZU KOŁO SZAMOTUŁ. Kaźmierz, w powiecie szamotulskim, obchodzi 19 bm. 500-lecie istnienia swego kościoła. Uroczystości, związane z tym jubileuszem, rozpoczną się już 18 bm. nabożeństwem o godz. 15-ej. Na obchód jubileuszu przybędzie JEm. Ks. Prymas Kard. A. Hlond.

Znaczenie wulgaty w Kościele katolickim[1)]

Mając mówić na temat znaczenia i powagi Wulgaty w Kościele katolickim, a więc o rzeczy dobrze Księżom Profesorom znanej, odczuwam tę samą trudność, o jakiej wspomina św. Grzegorz papież na początku swej homilii na słowa: „Sint lumbi vestri praecincti". „Sancti Evangelii aperta vobis est lectio recitata"... i chciałbym za jego przykładem sub brevitate ita transcurrere tę kwestię, ut scientibus non sit onerosa, ale wątpię, czy mi się to uda.

Pismo św. zostało oddane Kościołowi św. jako depozyt, którego ma strzec od skażenia, którym się też ma wciąż posługiwać w pełnieniu swej boskiej misji. Od pierwszych wieków okazała się potrzeba tłumaczenia Pisma św. na różne języki, by je uprzystępnić wiernym. Przekład łaciński znalazł najszersze zapotrzebowanie i wraz z językiem liturgicznym pozostał do dziś dnia w oficjalnym użyciu Kościoła. Lecz od najdawniejszych czasów zachodziła pod tym względem pewna niedogodność — mianowicie, nadmiar różnych łacińskich przekładów. Tak było już za czasów św. Augustyna i dlatego też ten Doktor Kościoła żalił się (w dziele „De doctrina christiana, 2", 11 n.): „Qui enim Scripturas ex hebrea lingua in graecam verterunt, numerari possunt, latini autem interpretes nulo modo", a chcąc zaradzić tej niedogodności, podał tamże środek zaradczy, wskazując jakiemu przekładowi należy dać pierwszeństwo.

Za jego czasów dała Opatrzność Boża św męża, który obdarzył Kościół św. nowym przekładem najlepszym ze wszystkich starożytnych. Ani przekład aleksandryjski, choć zresztą przez wzgląd na swą starożytność posiada wyjątkowe znaczenie krytyczne, nie dorówna mu pod względem zalet, jakich się trzeba domagać od przekładów, — a to dla tego, że niektóre księgi były w nim tak źle przełożone, że Kościół widział się zmuszonym owe księgi czytać według innego przekładu, ani też przekład syryjski, choć wiemy z historii, ile trudu zadawali sobie Syryjczycy, by dojść do najlepszego przekładu.

Tym mężem opatrznościowym był św. Hieronim, który do tego dzieła posiadał wyjątkowe przygotowanie. Był to bowiem mąż w swoim czasie najuczeńszy. Św. Augustyn przewyższał go jako myśliciel, św. Jan Chr. jako mowca, a św. Hieronim górował nad obu swą erudycją, przez którą dorównywał Orygenesowi. Sam o sobie pisze w swej apologii przeciw Rufinowi (3, 6): „Ego philosophus, rhetor, gramaticus, dialecticus, hebraeus, graecus, latinus trilinquis". Św. Augustyn przyznaje mu te zalety, nazywając go (De civ. Dei 18, 43, 1): „Homo doctissimus et omnium trium linguarum peritus". Od najdawniejszych lat oddawał się z zamiłowaniem naukom, zwiedził wszystkie nieomal kraje, gdzie mógł znaleść jakiego uczonego mistrza, by go posłuchać, albo też bibliotekę, by w niej wertować i kopiować stare foliały rękopiśmienne. W znajomości języka hebrajskiego był tak ugruntowany i pewny siebie, że kiedy mu św. Augustyn doniósł, że w miasteczku Oea w Mauretanii, Żydzi czynili mu zarzut, jakoby błędnie przetłumaczył Jonasza 4, 6: „KIKAJON" przez hedera zam. cucurbita, odpowiedział krótko a dobitnie, że albo to bajka, albo też Żydzi owego miasteczka nie znają należycie języka hebrajskiego, albo wreszcie uczynili to przez złośliwość. Nabył dużej wprawy w tłumaczeniu z obcych języków, albowiem przełożył sporo dzieł greckich Ojców Kościoła, język i styl miał wyrobiony na autorach klasycznych. Cieszył się powagą i uznaniem w całym ówczesnym świecie kulturalnym, jak na to wskazuje jego bogata korespondencja, jaką prowadził z elitą duchowną wszystkich stron imperium rzymskiego, a jednak choć tak był uczony, takim wielkim cieszył się autorytetem, choć w polemice z wrogami tak śmiało bronił swej powagi, to jednak ze siebie był pokorny i nieśmiały, wahał się, czy się podjąć dzieła nowego przekładu Pisma św., a przynaglony do tego przez swych przyjaciół, błagał o pomoc duchowną: „Unde obsecro vos, Paula et Eustochium, fundatis pro me preces ad Dominum, ut quamdiu in hoc corpusculo sum, scribam aliquid gratum vobis, utile Ecclesiae, dignum posteris" (Praef. in Danielem). Biblia łacińska, jaka wyszła z pod jego ręki — na 73 księgi tylko 5 pozostawił nietkniętych — przyjęła się powoli w całym świecie katolickim i otrzymała dlatego przydomek „Wulgaty". Do dziś dnia przechowało się około 8 tys. rękopisów Wulgaty, co świadczy o wielkim jej wzięciu w całym Kościele łacińskim. Owszem, dziś nawet protestanci nabierają dla Wulgaty coraz więcej uznania i starają się zapomnieć o obelgach, miotanych na nią przez pierwszych reformatorów. Jeden z największych znawców prof. oksfordzki White jest pełen uznania dla świętego Hieronima. Powiada on że „posłannictwo opatrznościowe św. Hieronima zostało mu objawione

[1)] Referat wygłoszony na I Zjeździe Biblistów Polskich w Krakowie 31. III. 1937.

przez papieża Damazego, kiedy mu zlecił poprawienie tekstu Psalmów i Ewangelii“ (383 r.) i dodaje. „Hieronim posiadał do wykonania tego wyjątkowe uzdolnienie. Wyczuwał dobrze i potrzebę i wielkość tego zadania. Był tęgim łacinnikiem, piszącym stylem czystym i silnym, z dobrą znajomością greckiego. Już od dawna zapoznał się z językiem klasyków, atoli przed podjęciem się przekładu St. T. z oryginału jeszcze bardziej pogłębił swe studia nad hebrajszczyzną. Długi pobyt na Wschodzie i podróże po Ziemi Św. zaznajomiły go dobrze z krajem i zwyczajami wschodnimi, co stanowi nieocenioną zaletę u tłumacza pism wschodnich. Niemniej również zalecały go jego zalety jako uczonego i pisarza. Papież Damazy trafnie przeczuł, że przekład jaki wyjdzie z pod ręki takiego człowieka, cieszącego się poparciem Stolicy św., znajdzie dobre przyjęcie w Kościele“ (Hasting's Dict. Bible 4, 874 A). Podobnie również Adolf von Harnach nawoływał krytyków protestanckich by więcej przykładali wagi do starożytnych przekładów, a zwłaszcza do Wulgaty (por. Hetzenauer De recognitione principiorum criticae textus N. T. sec. Adolphum de Harnack, Roma 1920, 128 s.).

W okresie renesansowym, wraz z odżyciem studiów klasycznych i powstaniem protestantyzmu, powstało pewne niebezpieczeństwo dla Wulgaty, które skłoniło Sobór trydencki do wydania uroczystego orzeczenia o jej autentyczności. Jakież to były najważniejsze niebezpieczeństwa zagrażające czystości Wulgaty? 1. Najprzód zaczęto poprawiać na własną rękę tekst Wulgaty według tekstu oryginalnego, przy czym te zmiany wstawiano do tekstu Tak np. czynili Osiander, Izydor Clarius, Junta, Rudel i inni. 2. Zaczęły się po wtóre pojawiać nowe przekłady łacińskie nie tylko w komentarzach (jak np. Fabra Stapulensis (Lefevre d'Etaples), kard. Kajetana i Konrada Pelikana), co nie stanowiłoby jeszcze poważnego niebezpieczeństwa dla czystości tekstu przyjętego — ale także przekłady oddzielnie wydane jak np. Santesa Pagnini, Michała Serveto, Leona (syna) Judy, Sebastiana Castellione itd., ogółem pojawiło się w 15 w. około 50 nowych przekładów, czy to katolickich, czy protestanckich. Z braku specjalnych postanowień co do wydawania i czytania nia Pisma św. protestanckie wydania Biblii szerzyły się także bardzo wśród katolików — a to wszystko wpływało bardzo na umniejszenie powagi Wulgaty, jako rzekomo niedobrego tłumaczenia, lub nawet jej odrzucenie. W okresie reformacji stanowiło to poważne niebezpieczeństwo nawet dla czystości wiary św.

To skłoniło Sobór tryd. do wydania dwóch dekretów: jednego zaczynającego się od słowa: „Sacrosancta“ i drugiego zaczynającego się od słowa „Insuper“, o autentyczności Wulgaty. Nas tu obchodzi tylko ten drugi. Do niedawnych jeszcze lat nie umiano należycie osądzić jego znaczenia, z braku źródeł. Dziś po ogłoszeniu przez niemiecką Görresgeselschaft aktów Soboru możemy łatwiej na to się zdobyć.

Tekst dekretu, którego 400-lecie za 9 lat obchodzić będziemy, jest następujący: „Insuper eadem sacrosancta synodus considerans, non parum utilitatis accedere posse Ecclesiae Dei, si ex omnibus latinis editionibus, quae circumferuntur, sacrorum librorum, quaenam pro authentica habenda sit, innotescat; statuit et declarat, ut haec ipsa vetus et vulgata editio, quae longo tot saeculorum usu in ipsa Ecclesia probata est, in publicis lectionibus, disputationibus, praedicationibus et expositionibus pro authentica habeatur et quod nemo illam reicere quovis praetextu audeat vel praesumat“ (Sessio IV, 8 Aprilis 1546).

Dziś nie można poważnie wątpić, że dekret ten nie jest dogmatyczny, ale d y s c y p l i n a r n y i jako taki może ulec zmianom. Spośród wielu dowodów na to, wspominamy tu tylko na jeden, wzięty z protokołu sesji prywatnych poprzedzających wydanie dekretu. Kardynał Corvinus tak rozpoczął obrady w komisji (1. III. 1506): „Cum iam absolverimus partem d o g m a t i s de receptione videl. librorum sacrorum et traditionum, debemus et illam, quae r e f o r m a t i o n e m tangit, perficere, nempe abusus, qui ab ipsis scripturis impresserunt“.

(Dok .nast.). *O. K. Smoroński C.SS.R.*

O WYCHOWANIU

Przysłuchując się śpiewom, podczas dłuższych nabożeństw, procesji lub pielgrzymek, zauważymy, że pierwsze zwrotki pieśni śpiewają zwykle wszyscy ludzie, a przy następnych śpiewa ich już znacznie mniej. Pochodzi to stąd, że pierwsze zwrotki są szerszemu ogółowi bardziej znane a dalsze już mniej. Stąd też jedni, chcąc śpiewać dalej, powtarzają słowa przewodników lub posługują się książkami, a inni milkną.

Ta nierówność w nasileniu pieśni przypomina w niejednym wypadku sprawę wychowania. Jakże często wychowanie dziecka ogranicza się tylko do pierwszych, z natury znanych na pamięć „zwrotek“, tj. do wyżywienia, odziania, do troski o jaki taki wygląd zewnętrzny, o formy towarzyskie lub formy życia społecznego, na przykład: jak dziecko ma się zachować w obecności starszych, przy stole podczas posiłku, podczas wspólnych zabaw lub wspólnie wykonywanych zajęć. W tym wypadku starsi pouczają, napominają, nakazują, a w razie nieposłuszeństwa nawet karzą. Nie jest to właściwe wychowanie ale tresura. Podobnie postępuje się nawet ze zwierzętami. Np. psom daje się jeść, aby nie były głodne lub żeby się sąsiedzi z tego powodu nie gorszyli, daje im się ciepłą budę, żeby nie marzły, nie pozwala im się szczekać, gdy gospodarz z kimś rozmawia lub każe się spokojnie czekać na strawę, którą mają otrzymać.

Ale człowiek to nie zwierzę. To nie tylko ciało ale i dusza. Gdy mówimy o wychowaniu człowieka, musimy brać pod uwagę jego duszę i ciało. I tu właśnie, gdzie chodzi o wychowanie człowieka a więc o wychowanie jego duszy i ciała, przypomina nam się ten słabnący śpiew z powodu nieznajomości „dalszych zwrotek“. Wychowywanie człowieka z myślą o wychowaniu jego duszy i ciała jest sztuką, a ten, który wychowuje, musi być dobrym wychowawcą a nawet artystą.

Nie znaczy to jednak, że dobrym wychowawcą może być tylko człowiek uczony, który się tej sztuki nauczył. Nie! Nawet najbardziej nieuczony człowiek może być świetnym wychowawcą, jeżeli tylko sam

myśli o wychowaniu własnej duszy, jeżeli w swym życiu duchowym nie kieruje się zwyczajami ale przekonaniem o życiu nadprzyrodzonym i swoje codzienne, choćby najdrobniejsze czynności, przesyca nadprzyrodzonością. Najbardziej nieuczony człowiek, jeżeli tylko spełnia każdy najmniejszy czyn w świadomym dobrym zamiarze, kształci swoje własne życie wewnętrzne a tym samym staje się dobrym wychowawcą młodzieży, bo wychowuje nie tyle słowami, ile dobrym przykładem.

Naturalnie, gdy to życie wewnętrzne człowieka będzie bardziej rozwinięte i oparte na głębszej znajomości nauki o Bogu, o życiu nadprzyrodzonym, o Kościele i nauce, czerpanej z dobrych książek, wówczas wpływ wychowawczy będzie bardziej umiejętny.

Sądzą niektórzy ludzie, że, aby dobrze wychowywać, wystarczy młodym dobrze i mądrze radzić lub nakazywać, aby tak a nie inaczej postępowali. Wszystko jest w porządku, gdy ci, którzy radzą, sami tak postępują jak radzą lub napominają. Ale jak można myśleć o powodzeniu w wychowaniu i nauczaniu o moralnym postępowaniu, gdy wychowanek co innego widzi a co innego słyszy?

Nie pomoże tu nawet sprytne ukrywanie swego postępowania, które jest sprzeczne z własną nauką.

Chrystus zapytał raz faryzeuszów: „Kto dowiedzie mi grzechu?“ — to znaczy, kto dowiedzie mi, że moja nauka jest sprzeczna z moim życiem. Chrystus jest wzorem dla wszystkich wychowawców. On uczył słowem i szczerym przykładem.

Jednak musimy sobie jeszcze jedną ważną rzecz zapamiętać.

Jakkolwiek nauka i przykład (ale ten szczery przykład, bo czasem robi się coś dla oka, tylko z wyrachowaniem dla dobrego przykładu) są ważnymi czynnikami wychowania, to jednak nie jest jeszcze wszystko, a może nawet mało.

Wszystko będzie wtedy, gdy naprzeciw naszej nauki i naszego przykładu wyjdzie siła duszy naszego dziecka, to znaczy, gdy potrafimy w nim obudzić zamiłowanie do tych cnót, jakie pragniemy, aby ono posiadało.

Gdy potrafimy na dziecko tak wpłynąć, że ono samo się rozsmakuje w rozwijaniu życia swej duszy lub inaczej, gdy pobudzimy jego wolę do czynienia cnót, a więc do miłości Boga i bliźniego, do pobożności, do sumienności, prawdomówności, wytrwałości, dokładności w wykonywaniu swych obowiązków, słowem, gdy pobudzimy je do kształcenia charakteru, to wówczas możemy być pewni, żeśmy nasze dziecko sprowadzili na dobrą drogę, i że nie tak łatwo dopuści się ono czynu, który by był w sprzeczności z tym, co już pokochało.

Ale jak do tego dojść?

Otóż powiedzieliśmy powyżej o dwóch czynnikach wychowawczych pochodzących od wychowawców, tj. nauka i przykład, i o czynie, czyli działaniu dziecka.

Chcąc więc dobrze wychowywać nie wystarcza dziecku mówić, co ma robić lub dać dobry przykład, jak ma robić, ale trzeba je postawić w takich warunkach, aby zaczęło ono to robić i aby się w ten sposób pomału do czynów czyli cnotliwego działania zaprawiało. (O. J. Woroniecki. U podstaw kultury katolickiej). Radość, jaką będzie dziecko przeżywało po każdym przezwyciężeniu skłonności np. do kłamstwa, lenistwa lub nieposłuszeństwa, będzie bodźcem do dalszej walki ze złymi skłonnościami a tym samym do kształcenia własnego charakteru.

Prawda, ze w naszej i dziecka pracy wychowawczej natrafimy na dużo trudności, — jak: zły przykład otoczenia, gdy dziecko zauważy niemal namacalnie, że są ludzie, którzy właśnie dzięki kłamstwu i oszustwu zyskali powodzenie i dobrobyt. Jednak przeciwstawiając się takim przykładom trzeba dzieci przekonać, że są wyższe dobra, dla których należy poświęcić

GAWĘDY LITERACKIE

Błogosławiony wysiłek.

Jest rzeczą oczywistą, że odrodzenie religijne u nas w Polsce uczyniło w ostatnich latach duże postępy. Widzi się na każdym kroku zorganizowaną pracę katolickiej myśli, czy to w tworzeniu kadr Akcji Katolickiej, czy też w masowych pielgrzymkach, ślubowaniach, kongresach, rekolekcjach zamkniętych i tylu innych zdrowych antydotach — cisnącej się ze Wschodu czerwonej komuny. Dwa fronty: katolicki i ludowy starły się pierś o pierś i walczą. Wojna światowa właściwie nie skończyła się; zmieniła się jeno broń walki: podbój ciał na podbój dusz — karabin na żywe słowo i pióro.

I właśnie, jeśli chodzi o pióro, muszę stwierdzić, że awangardą naszej publicystyki polskiej staje się młody, bo niespełna dwuletni tygodnik pt. „Kultura“. Piszę to z tym większą satysfakcją, że początkowo sam odnosiłem się dość nieufnie do tego pisma. Z początku nieśmiały, szablonowy, za dużo doktrynerski a za mało życiowy, za nadto trącący wypracowaniem biurkowym, a za mało pulsujący aktualnością, tygodnik ten w miarę czasu nabierał werwy, coraz śmielej wdzierał się w otaczające go życie, coraz dalszy ogarniał horyzont widzenia i dziś stał się pełnym wyrazem katolickiej myśli inteligenckiej. Dziś nie bierze się „Kultury“ z pobłażliwym uśmiechem, ale z prawdziwą ciekawością, co numer przynosi.

Co odróżnia „Kulturę“ od innych czasopism nawet prawicowych to nie tylko wysoki poziom — ale nade wszystko umiar, spokój i powaga. Nie ma tu osobistych porachunków, nie ma krewkich i impertynenckich polemik, nie ma bałamutnego suggerowania opinii publicznej, ani „handdikappów“ jakich nie brak nawet poważnym czasopismom polskim. Jest jak powiedziałem — powaga, spokój i umiar. A to jest rzecz wielka i trudna w naszych nerwowych, zamerykanizowanych czasach.

Przy tym wszystkim „Kultura“ nie jest bynajmniej klerykalna. Owszem powiedziałbym zanadto świecka — tak, że opuszcza się nawet przy autorach duchownych tytuł: ks. Świecka w zakresie, katolicka w ujęciu i treści. Nie pomija żadnej dziedziny — żadnych dzisiejszych zainteresowań — a wszystko rozważa spokojnie, z wyrozumiałością pod kątem prawdy katolickiej.

Mam przed sobą kilka numerów z ostatnich tygodni. Okres wakacyjny jest zazwyczaj dla czasopism i innych ośrodków kulturalnych tzw. „sezonem ogórkowym“. Dla „Kultury“ nie. Miesiące wakacyjne nie obniżyły bynajmniej poziomu artykułów — ale powiedziałbym przeciwnie: wzbogaciły. Oto w Nr 26 uderza czytelnika silny artykuł Anny Zahorskiej pt. „Pod znakiem agnostycyzmu“. Autorka stwierdza, że niektórych współczesnych pisarzy opanowała jakaś dziwna obsesja seksualna (Kaden-Bandrowski, Choromański, Gojawiczyńska, Krzywicka, Rusinek itd.). Przyczynę tego znajduje w agnostycyzmie. Dlaczego? Oto, co pisze: „Dlaczego

chwilowe lub nawet stałe powodzenie. Tym dobrem jest wartość duszy i życie nadprzyrodzone.

Do kształcenia charakteru i zwalczania trudności w tej pracy służą liczne i bardzo skuteczne środki, dzięki którym niejedną przeszkodę dziecko przezwycięży, choćby to było połączone z wielkimi ofiarami i poświęceniem. Do tych środków należy w pierwszym rzędzie nieustanna pamięć o Bogu, serdeczna i szczera modlitwa, święte Sakramenty, spowiedź i Komunia święta, rozczytywanie się w życiorysach świętych, obcowanie z przyrodą i rozumienie jej, godziwe rozrywki lub zabawy, szlachetne współzawodnictwo w sporcie, czytanie dobrych książek i wiele innych. Unikać należy natomiast złych towarzystw, używania alkoholu, rozrywek w towarzystwie ludzi, którzy pod względem wyrobienia duchowego są wątpliwej wartości.

Zatem, aby być dobrym wychowawcą trzeba w pierwszym rzędzie umieć działać na duszę drugich siłą własnej duszy. Nastąpi to wówczas jeżeli sami jako wychowawcy będziemy się szczerze starać o życie wewnętrzne.

Na czym to życie wewnętrzne polega, jak je kształtować, jak je „uprawiać" powinno być troską każdej (w okresie powakacyjnym) parafialnej Akcji Katolickiej, bo nie wtedy, gdy z gotową receptą o wychowaniu, lecz na własnej duszy zdobytymi doświadczeniami i przeżyciami staniemy przed młodzieżą, będziemy mogli liczyć na powodzenie w pracy nie tylko nad jej odrodzeniem duchowym, lecz także własnym.

W ten sposób przystąpiono by do realizacji postulatów wychowawczych wyrażonych w referatach podczas Katolickiego Studium o Wychowaniu w Wilnie 1936 r.

Rudolf Hainos
Kierownik Szkoły Ćwiczeń Państw. Pedagogium
Kraków.

Ks. Dr ANTONI SAS KRECHOWIECKI

(Ciąg dalszy).

Z przemówień pogrzebowych wygłaszanych przez ks. Krechowieckiego, największe wrażenie wywarła mowa wygłoszona nad grobem Seweryna Goszczyńskiego oraz druga na nabożeństwie żałobnym, odprawionym za jego duszę. „Gazeta Narodowa" taką w swoim czasie podała relację o tej pierwszej mowie: „Nad grobem przemówił ks. Krechowiecki, kaznodzieja katedry, syn przyjaciela Goszczyńskiego, w domu którego poeta przebywał na Ukrainie przez czas dłuższy... Mowca opowiedział treściwie zasługi poetyczne i obywatelskie Goszczyńskiego, przedstawił jego charakter jako człowieka, mówił o miłości ojczyzny i wezwał nad grobem do pogodzenia się stronnictw, zaniechania wewnętrznych sporów i nienawiści, wezwał wreszcie do ogólnego „Kochajmy się". To jednak cośmy powiedzieli o treści tej mowy, daje zaledwie słabe wyobrażenie o wielkości myśli i poglądów, jakie rozwinął w swoim słowie ks. Krechowiecki. Była to mowa zaszczytnie natchniona, tak dobrze i pięknie wypowiedziana, iż nikt nie mógł się oprzeć jej urokowi. Wyznajemy szczerze, iż podobnie pięknej mowy dawno już nie słyszeliśmy. Kornel Ujejski w swoim przemówieniu nazwał ją potężną [1]), w rzeczywistości moc i potęga słowa ks. Kr. jest niezrównaną. Nie można było lepiej

[1]) Dosłownie: „był już jeden głos potężny kapłana patrioty". Gazeta narod 29. II. 1876.

---

pisarze katoliccy i chrześcijańscy innych wyznań nie mają takiej potrzeby przedstawiania w literaturze najbardziej wstydliwych i upokarzających odruchów naturalnych ludzkości? Zapewne dlatego, *że mają spowiedź*, w której formułują swoje gorsze przeżycia i w ten sposób wyzwalają się od nich. Agnostycy tego nie mają, więc muszą się w książce wygadać". Dalej stwierdza trafnie, że agnostycyzm polski nie jest prawdziwym agnostycyzmem, że nasi bezbożni pisarze nie walczą właściwie z Bogiem, ale z klechami. Gojawiczyńska wykpiwa handel dewocjonaliami, Zegadłowicz wjeżdża na katechetów, Kaden-Bandrowski używa sobie na klechach-pasibrzuchach, a w najlepszym razie Parandowski powtarza przestarzałe wywody materialistyczne XIX wieku. Oto cała metafizyka naszych agnostyków.

Na czoło współpracowników „Kultury" wysuwa się bezsprzecznie utalentowana publicystka-filozofka Maria Winowska. Można ją śmiało nazwać teologiem w spódnicy, bo wiedzą teologiczno-ascetyczną, oraz świetnością stylu i doskonałym rozwijaniem myśli teologicznej nie ustępuje nawet najtęższym asom naszego duchowieństwa. Aż dziw, że to pisze kobieta, taka w jej artykułach głębia myśli, taka męska logika i konsekwencja, przy zadziwiającej jasności i żywości stylu. Świetne jest jej rozumowanie w art. „Świadectwo życia" (Nr 29), że sama prawda katolicka bez apologii słowa, faktu i życia — katolicyzmu nie odrodzi, że jeśli my pracować nie będziemy, to z strzępów zmarnowanej przez nas prawdy — pierwszy lepszy ideowy komunista stworzy własną prawdę — a wtedy będzie on silniejszym zaczynem społecznym, niż paszportowy katolik bez idei — choć komunizm jest fałszem, a katolicyzm prawdą.

J. M. Święcicki w „Przeglądzie Powszechnym" zarzuca Szczuckiej „odbronzowianie" wypraw krzyżowych. Kultura w Nr 29 całkiem słusznie zbija stanowisko tegoż autora, gdyż ujęcie artystyczne „Krzyżowców" nie neguje katolickiej postawy pisarki, która jest bardziej katolicką, niż niejeden oburzający się czytelnik.

Są w „Kulturze" ciekawe „Listy do Redakcji" — będące odbiciem aktualnych spraw — są i przedruki, co świadczy, że „Kultura" nie myśli uważać się za coś odosobnionego i apodyktycznego. Natrafiłem na ciekawy przedruk artykułu z „Głosu Narodu" w sprawie nowej poezji.

„Tzw. nowa poezja działa na nerwy ludziom, którzy się wychowali na poezji z sensem. Poezja Słowackiego, Asnyka, Tetmajera itd., daje nam chwile wielkich wzruszeń. Nowa zaś poezja wyprowadza z równowagi. Tamtą była poczęta z czegoś, co może niezbyt właściwie, ale częściowo słusznie, nazwano natchnieniem, ta nowa rodzi się w mózgu na zimno, z wyrachowania. Te jej sławne metafory, porównania i symbole są fałszem, jej „urbanizm" i kult techniki zakłamaniem, a jej forma takim samym nieładem, jak ten, który panuje w głowach tych poetów".

Nr 31 przynosi nam recenzję Anny Zahorskiej

uczcić pamięci wielkiego poety i patrioty, jak go uczcił syn przyjaciela i towarzysza młodości zmarłego"[2]).

Zaś o drugiej mowie wygłoszonej 15. III. na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Goszczyńskiego, tak się wyraża jej wydawca: „Oparty na powagach najwyższych, bo na Chrystusie, Ojcach Kościoła, wysnuł ks. Kr. naukę chrześcijańskiej miłości ojczyzny, która jako uczucie przyrodzone i ustawa boska wprowadza w harmonię miłość Boga z miłością ojczyzny, i przeciwną jest owej fałszywej pobożności, jaka naucza i pragnie, ażeby dla nadziemskich celów poświęcić cele miłości ziemskiej ojczyzny. Nauka tak pojęta godzi z Kościołem wszystkich, którzy go podejrzywali o szerzenie kosmopolityzmu przez wymaganie, ażeby jedno uczucie drugiemu było podporządkowane. Nie da się rozdzielić to, co jest jednością. Miłość ojczyzny płynie z miłości Boga — i jednocześnie z nią rozwijać się i wspólnie działać powinna.

Mowa ta przypomina nam najświetniejsze chwile polskiego kaznodziejstwa; wypowiedziana słowem, którego by się nie wyparł Skarga, była zarówno wspaniałą jak szczytną i wielką prawdami, które w sobie zawierała"[3]).

Z czasu pobytu ks. Krechowieckiego we Lwowie znajdujemy o nim jeszcze jedną ciekawą wzmiankę w „Przeglądzie lwowskim": „Ks Dr Krechowiecki podał się niedawno na wakującą katedrę profesora Teologii Pasterskiej w tutejszym uniwersytecie. Spodziewać się tedy należało, że fakultet teologiczny otwartymi rękoma przyjmie jego kandydaturę, tym bardziej, że i Nasz Najczcig. Arcypasterz miał sobie tego życzyć. Tymczasem dowiadujemy się ze smutkiem, że członkowie teologicznego fakultetu z pobudek arcypatriotycznych odrzucili jego podanie, a mianowicie dlatego, że nie ukończył swych nauk na uniwersytecie w Austrii Te arcypatriotyczne pobudki, którymi się w tej sprawie kierowali szanowni członkowie fakultetu teologicznego, tym dziwniej wyglądają, skoro na tym samym uniwersytecie otrzymali katedry: Drowie Liske, Małecki, Węclewski, którzy także nie w Austrii, ale w Prusiech odbierali nauki. Pokazuje się, że księża więcej są bezwzględnymi wobec swego współbrata, niż profesorowie świeccy. Ależ bo ks. Dr Krechowiecki jest kapłanem wcale nie miernej nauki"[4]).

Gorliwość, z jaką ks. Krechowiecki spełniał swe obowiązki jako wzorowy kapłan i zarazem nieustraszony bojownik za sprawę Ojczyzny podkopała jego i tak już nadwerężone zdrowie. Dla ratowania więc zdrowia postanawia wyjechać za granicę i w tym celu wnosi 8 czerwca 1876 r. podanie do Konsystorza Metropolitalnego z prośbą o 15-miesięczny urlop. Prośbę załatwiono przychylnie, przy czym Ks. Arcybiskup Wierzchleyski czyni w aktach odnośnie do osoby ks. Krechowieckiego następującą notatkę: „Praeclaris animi dotibus imprimis vero insigni oris facundia praeditus in praedicando cum fructu verbo Dei frequens et assiduus — in tuenda atque propugnanda sana doctrina catholica Ecclesiaeque iuribus tum verbis tum scripto propugnandis indefessus fuit. Mores denique sacerdote catholico dignas semper praetulit. Cum itaque reparandae sanitatis gratia ad thermas profecturus et tandem in Galia praesertim vero Parisiis sit habitaturus ipsum a munere Concionatoris archicathedralis, licet inviti, ad tempus 15 mensium eliberantes, qua omni respectu ac comendatione dignissimum Reverendissimorum Antistitum gratia et benignitati quam maxime recommendamus. Leopoli 20/6 1876 Archiep. Franciscus Xaverius".

Udzielony jednak piętnastomiesięczny urlop nie wystarczył dla ratowania zdrowia. W sierpniu następnego roku wnosi ks. Krechowiecki z Riwiery francuskiej podanie do Konsystorza z prośbą o przedłużenie jeszcze na rok urlopu „dla poratowania całkowicie zrujnowa-

[2]) Tamże.
[3]) Przemówienie na naboż. żałobnem za duszę Seweryna Goszczyńskiego, Lwów 1876, str. 2.
[4]) Przegl. lwowski r 1874, str. 740.

---

o książce Rusinka: „Pluton dzikiej łąki". Autorka stwierdza, że książka na ogół byłaby możliwą a nawet piękną lekturą szkolną, gdyby nie wstrętne ustępy o brudnym dzieciństwie. „Przedwczesna rozpusta dzieci kładzie się nietoperzowym skrzydłem na całej książce i mąci czystość naszej sympatii dla młodzieży". Zauważa Zahorska, że nawet taki Juliusz Kaden-Bandrowski, który jest wyjątkowym amatorem naturaliów, kiedy dotyka dzieciństwa, staje się prawie Edmundem de Amicis (patrz: „Miasto mojej matki", „W cieniu zapomnianej olszyny"). Książki Makuszyńskiego o dzieciństwie, są wprost rewelacyjne swą anielską czystością; ludzie ci rozumieją, że dzieciństwo jest naszą świętością, nie rozumie jeno tego p. Rusinek, który chyba nie szuka sobie reklamy na wzór Jalu Kurka lub Zegadłowicza.

„Kultura" zajmuje się też kwestiami socjalnymi. Dobre są artykuły Bandrowskiego o młodzieży akademickiej, lub Nr 32 Witalisa Talejki o młodzieży bezrobotnej. Wskazuje na gwałtowną potrzebę zatrudnienia młodzieży bezrobotnej — i ubolewa, że akcja tzw. „Ośrodków Pracy" (junaków) w ostatnich czasach osłabła. Nic dziwnego. Każda akcja społeczna musi tracić na sile — skoro się ją prowadzi oddzielnie od wychowania religijno-moralnego.

Mówiąc o „Kulturze" nie można pominąć jednego współpracownika tego pisma, Jerzego Bandrowskiego. Ma on swoistą rolę w tym piśmie, rolę filozofa-reportera. Pisze on żywo, barwnie — nieraz trochę marudzi — ale ma temperament, czasem za gwałtowny, jak na poważną „Kulturę" przystało. Ostatnio objawił się ten temperament w jego reportażach o Żydach. Są to refleksje z pobytu w zażydzonym szpitalu lwowskim. Reportaże te czyta się z zajęciem, bo są i dowcipne i przekonywujące.

Trudno rozwodzić się dłużej o „Kulturze". Niech przyświadczą o jej poziomie nazwiska takie jak, Eug. Januszkiewicz, Witold Bieńkowski, Karol Stefan Frycz, ks. Hieronim Michalski, Zofia Starowiejska-Morstinowa i wielu, wielu innych.

Rozumie się, że do doskonałości „Kulturze" daleko. Są i braki, jak zbytnia rozwlekłość i suchość artykułów (często naprawdę odstraszających!) — jest brak ustalonego porządku w układzie pisma, brak np. stałego felietonisty (to ważna rzecz!) — za dużo jest petitu i to w kwestiach mniej ciekawych — ale braki i niedociągnięcia są zawsze i wszędzie. Niczym jednak nie umniejszają tego błogosławionego wysiłku, na jaki zdobyła się dotychczas dzielna redakcja tego pisma. Życzymy mu z całego serca dalszego rozwoju i podboju i wierzymy, że finansowe poparcie społeczeństwa uczyni je jedną z najsilniejszych fortec katolickiej myśli inteligenckiej.

Bolechów w sierpniu 1937.

Ks. Michał Lewicki.

nego zdrowia i dokonania prac przedsięwziętych“. Jakie to były prace, nie wiadomo. Kuria zezwoliła na przebywanie extra limites Archidioecesis do ostatniego września 1878 roku. Lecz i to jeszcze nie wystarczyło. Na ponowną prośbę otrzymuje ks. Krechowiecki dalsze przedłużenie urlopu do r. 1879. W lipcu 1879 lekarz Stanisław Piotrowski, pod którego opieką zostawał ks Krechowiecki, zawiadamia Konsystorz o bardzo poważnej chorobie swego pacjenta. Choroba spowodowaną została, wedle jego orzeczenia, nadmiarem pracy umysłowej. Konsystorz prolonguje urlop do r. 1880. Gdzieś w połowie tego roku przenosi się ks Krechowiecki z Francji do Szwajcarii na dalszą kurację i stamtąd z miejscowości Johannisburg Dr Józef Sabatowski donosi Kurii o polepszeniu się zdrowia ks. Krechowieckiego, zalecając równocześnie przebycie zimy w ciepłym klimacie. Konsystorz udzielił urlopu do 30 września 1881 r. Na tym urywają się źródła, jakimi rozporządzałem. Jak długo jeszcze przebywał ks. Krechowiecki w Szwajcarii dokładnie nie wiadomo. Z przemówienia, jakie 12/IX 1883 wygłosił on w Rapperswylu z okazji 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia, można się dowiedzieć, że był tam do tego czasu. W Rapperswylu miał mieć znajomego dyrektora Biblioteki polskiej, i tam miał być przez pewien czas kustoszem Polskiego Muzeum. W tym czasie prawdopodobnie przebywał też ks. Krechowiecki w Monachium, gdzie ciężko i długo chorował. Czasy te były dla ks. Krechowieckiego bardzo ciężkie, gdyż brakowało mu nieraz środków do życia. Tułał się po całej Europie, aż wreszcie nadarzyła się sposobność objęcia stanowiska Rektora kościoła św. Ruperta we Wiedniu. W roku 1889 zostaje ks. Krechowiecki Rektorem tego kościoła. We Wiedniu wszedł w grono Polaków zgromadzonych w tzw. „Kole polskim“. Przy pomocy hrabiny Dzieduszyckiej z Pieniak, z rodziną której miał być ks Krechowiecki spokrewnionym, czynił dużo dobrego dla Polonii we Wiedniu. Stał się jej ogniskiem, pracą charytatywną i nauką przyciągając wszystkich do siebie. We Wiedniu napisał ks. Krechowiecki bardzo cenne dzieło o Matce Najświętszej, pt. „Niepokalana Boga Rodzica Maryja w świetle Ewangelii i Ojców Kościoła“. Brakowało mu jednak funduszów na wydanie go drukiem. Przyszła mu w tym z pomocą hr. Dzieduszycka i dzieło to wydane zostało w dwu tomach w 1890 r.

Ale i we Wiedniu nie zatrzymał się ks. Krechowiecki na stałe. Jakiś nieznany los Polaka wygnańca prześladował go stale. Tułając się przeszło 15 lat zdala od Polski, zapragnął wreszcie dostać się znowu do Ojczyzny. W październiku 1891 r. wnosi podanie do Metropolitalnego Konsystorza we Lwowie z prośbą o nadanie mu jakiegoś beneficium curatum. W podaniu podaje krótki przebieg dotychczasowego życia kapłańskiego z okresu lat trzydziestu. „Spory okres czasu tego przebyłem tedy na obczyźnie i tęskno mi wielce za krajem, za pracą wśród swoich, której radbym resztę sił i życia poświęcić“. Prosi przy tym o zwolnienie z egzaminu konkursowego quoad scientiam, który we Wiedniu wśród obcych byłby mu trudny. Kuria odniosła się w tej sprawie do Kongregacji Soboru i uzyskała reskrypt, przychylnie załatwiający prośbę ks. Krechowieckiego, z dnia 27/I 1892 r. Po opróżnieniu probostwa w Załoźcach, którego kolatorką była hr Dzieduszycka, ks. Krechowiecki otrzymał od niej prezentę i w połowie lipca 1892 roku objął parafię. W Księdze Konsystorskiej mamy o tym pewną wzmiankę. „Po śmierci ks. (Wenantego) Pieleckiego poszedł na probostwo do Załoziec dnia 15 lipca 1892 r. ks. Antoni Sas Krechowiecki... Urodzony we więzieniu rosyjskim (którego dnia nie wiadomo) poznał mękę wygnańców i ucisk w czasie powstania w 1863 r Ukochał wszystko co polskie i dobre. Gdy więc w gminie załozieckiej zaczął się tworzyć prąd zgubny i antypolski prowadzony przez burmistrza Pytlura, malwersanta pieniędzy gminnych, wystąpił zaraz ks. Kr. przeciw niemu jako szkodnikowi. Odwołał się do Starostwa w Brodach i Wydziału krajowego we Lwowie. Wówczas Krajowy Wydział zawiesił Pytlurę, usunął go z urzędu i zmusił do zwrotu nieprawnie przywłaszczonych sum gminnych. Ks. Kr. nie występował nigdy przeciw narodowości ruskiej, bronił bezwzględnie polskiego stanu posiadania. Kazania jego były wprost poematem zwłaszcza w czasie rocznic; nie słowa, ale miód płynęły mu z ust. Czarował słuchaczy i umacniał w polskości. Spadł na niego obowiązek uporządkowania gospodarki parafialnej, prowadzonej bez jutra przez Ks. Dziekana Pieleckiego“... Obejmując probostwo w Załoźcach był już ks. Krechowiecki ciężko chory. Ciężką, długoletnią pracą zwątlony organizm stracił siłę oporu. Naoczny świadek i kilkuletni współpracownik ks. Krechowieckiego w Załoźcach podaje kilka szczegółów z ostatnich lat jego życia.

Proboszczem był ks. Krechowiecki właściwie tylko „de nomine“. Funkcyj proboszczowskich prawie nie spełniał. Miał dwóch wikarych, którzy go we wszystkim zastępowali. Odprawiał w niedzielę i święta sumę i głosił kazania Kazań nie pisał, tylko przygotowywał sobie na małej karteczce dyspozycję. W swoim zapale tak wysoko się unosił i tak wspaniale mówił, że zachwycał wszystkich. Ale kazania jego nie były dla ludu. Ten nie mógł go rozumieć. Audytorium w Załoźcach nie było dla niego, ani też on nie był kaznodzieją dla wiernych w Załoźcach Życie, jako proboszcz, prowadził ks. Krechowiecki samotne, prawie nigdzie nie bywał. Tryb jego życia polegał na tym, że rano szedł na Mszę św., po śniadaniu odmawiał brewiarz, następnie coś czytał lub pisał Goście bywali u niego bardzo rzadko. Był dla każdego przystępny i uczynny. Później tryb jego życia się zmienił. Był nerwowo chorym, ręce mu silnie drżały, tak że mu trudno było ze szklanki się napić lub łyżką coś zjeść. Z czasem choroba się rozwijała. Życie jego stało się ciągłą męczarnią, ustawiczną walką ze śmiercią. Cierpiał na rozmiękczenie szpiku pacierzowego. Nie mógł odprawiać Mszy św. gdyż się mylił, a przy kazaniach się zapominał. Męczeński swój żywot zakończył ks. Kr. dnia 5 maja 1898 roku. Pogrzeb odbył się 7 maja. Pochowany został w Załoźcach na starym cmentarzu „pod lipami“. Po wojnie światowej postawiono mu nagrobek z krzyżem dębowym na którym umieszczono jego fotografię. Na jego grobie rok rocznie w Dzień Zaduszny Koło Młodzieży szkolnej Polskiego Czerwonego Krzyża składa wieńce i pali światło. Na tablicy grobowej ks. Krechowieckiego umieszczone są słowa następującej treści: „Tu spoczywa Ks. Antoni Sas Krechowiecki Doktor Św. Teologii, Prof. Sem. duch. w Żytomierzu, Wicerektor Kolegium Polskiego w Rzymie. Kaznodzieja Archikatedry lwowskiej. Proboszcz łaciński w Załoźcach. Urodził się w kazamatach więziennych w r. 1838, wyświęcony w 1861, zmarł 5/5 1898 r.

W Załoźcach był to kapłan, Patriota, który natchnionym słowem porwał naród, krzepił moralnie i w czasach niewoli dodawał otuchy. Spokój duszy tego pełnego zasług Kapłana polskiego.

Kościółek był mały, lecz w Wielki go zmienił
Słowo jego to nauka o Bogu i Ojczyźnie
A czyn jego to pociecha
biednym na obczyźnie
Tulił wszystko co Polskie
pod Swoje poddasze
Więc też Polskiem Bóg zapłać
niesiem Dzięki Nasze“.

(C. d. n.)

Ks. Józef Mróz.

W przededniu I Międzynarod. Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego

Nowoczesna żądza używania wiedzie ludzi do nieumiarkowania i niemoralności a przez to staje się jedną z głównych przyczyn odwracania się katolików od Chrystusa Pana i Jego Kościoła. Kongres w Warszawie wykaże te współzależności i niebezpieczne skutki alkoholizmu współczesnego, z drugiej zaś strony uwypukli wartość chrześcijańskiej trzeźwości i wskaże drogi praktycznej pracy. W czasie, kiedy wrogowie religii jednoczą się do walki z Kościołem, czas wielki, by katolicy jednoczący się do walki o zwycięstwo sprawy Bożej, baczniejszą zwrócili uwagę na poważne szkody moralne płynące z żądzy używania i alkoholizmu, by uświadomili sobie swe zadanie w tej dziedzinie życia współczesnego.

Za wyraźną zgodą Ojca św. i przy wybitnym udziale Ordynariusza archidiecezji warszawskiej Jego Eminencji Ks. Kardynała Kakowskiego przygotowuje się pierwszy w dziejach Kościoła św. kongres katolicki poświęcony zagadnieniu alkoholizmu i jego zwalczania. *Kongres ten odbywa się z okazji i w czasie XXI Międzynarodowego Ogólnego Kongresu Przeciwalkoholowego, zaproszonego przez rząd polski.* Przygotowania przedkongresowe trwają już od 2 lat.

Zainteresowanie dla kongresu jest niespodziewanie wielkie, zarówno zagranicą jak w Polsce. Wystarczy przejrzeć w programie skład komitetu honorowego. Spotykamy tam nazwiska kardynałów z Rzymu, St. Zjednoczonych, Brazylii, Portugalii, Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Austrii, arcybiskupów z Anglii, Holandii, Węgier, Jugosławii, Rumunii, Filipin, biskupów z Argentyny, Irlandii i Szwajcarii. Spotykamy głośne nazwisko O. Ledóchowskiego, Generała Zakonu Tow. Jezusowego, O. Stetzingen, Opata-Prymasa Zakonu Benedyktynów, O. Gillet, Generała Zakonu Dominikanów, O. Gemelli, rektora Uniwersytetu katolickiego w Mediolanie. Polski Episkopat jest reprezentowany w Komitecie przez 27 biskupów. Poza tym znajdujemy prezesów Akcji Katolickiej w Polsce, związków przeciwalkoholowych i cały szereg wybitnych osobistości z Polski.

Przewodnik kongresowy.

Dzięki współpracy Kurii Biskupich całej prawie Polski zebrano niezmiernie ciekawy materiał statystyczny dotyczący akcji przeciwalkoholowej, prowadzonej bez rozgłosu w poszczególnych diecezjach wśród dorosłych, młodzieży i dzieci. Materiał ten poda Przewodnik kongresowy, który ukaże się w pierwszych dniach września. Zawierać on będzie obok materiału informacyjnego enuncjacje obu Dostojnych naszych Kardynałów Protektorów oraz myśli przewodnie wykładów kongresowych i to w językach polskim, łacińskim, francuskim i niemieckim. Będzie to na długie lata solidny Podręcznik, zawierający praktyczne wskazania i głębokie ujęcie tego niedocenianego nawet przez wielu katolików zagadnienia.

Kto przybędzie na kongres?

Wśród gości zagranicznych, którzy zapowiedzieli już swój przyjazd, powita Polska ponownie ks. Biskupa Scheiwilera z Szwajcarii, O. Noppela, byłego rektora Germanicum w Rzymie, sławnych misjonarzy O. Kassiepe'go i O. Elpidiusa, O. Strackego T. J. z Belgii, sławnego mówcę francuskiego ks. kanonika Pinsona z Francji, profesorów uniwersyteckich dr Grafa z Niemiec i dr Broma z Holandii. Wśród pań, które zapowiedziały swój przyjazd, spotykamy szczególnie dwa nazwiska wybitne: p. Soeenberghe-Engerigh, prezeskę Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobiecych oraz p. Ruys de Beerenbrouck, żonę trzykrotnego premiera holenderskiego, zmarłego przed rokiem prezesa Światowego Związku Przeciwalkoholowego. Jeśli idzie o Polskę to warto podkreślić iż delegatem Stolicy Apostolskiej będzie Ks. Arcybiskup Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, który też zapowiedział swe przemówienie. Oprócz Kardynała-Gospodarza Stolicy przemówi również Prymas Polski J. Em. Ks. Kard. Hlond. Spodziewany jest bardzo liczny udział Episkopatu polskiego, także duchowieństwa i świeckiej inteligencji tym słuszniej, że tuż przed kongresem odbywa się także w Warszawie Studium katolickie dla inteligencji. Jeśli dodamy, iż dzięki zarządzeniu Ks. Kard. Kakowskiego dla duchowieństwa jest zapewnione 80 noclegów w Seminarium i w bursie Theologicum, to można mieć nadzieję, iż istotnie kongres zgromadzi dużo duchowieństwa świeckiego i zakonnego z całego kraju.

Z piśmiennictwa

Cesare Carbone: Circulus Philosophicus seu Obiectionum cumulata collectio iuxta mentem scholasticam. Vol. III Cosmologia. Taurini 1937, str. VII + 624.

Celem głębszego poznania poszczególnych zagadnień filozoficznych i zastosowania ich do studium teologicznego należy sobie zdać sprawę z trudności, jakie te zagadnienia na pozór proste, łatwe i pewne w sobie mieszczą. Rozwiązanie poszczególnych trudności, przynajmniej negatywne rzuca jaśniejsze światło na samą prawdę badaną i dobitniej wykazuje brak rozdźwięku między prawdą naturalną a nadprzyrodzoną. Jednak szczupłe ramy naszego studium filozoficznego i teologicznego nie pozwalają na wszechstronne omówienie poszczególnych zagadnień w świetle wyłaniających się z nich trudności. Celem przyjścia z pomocą profesorowi i słuchaczowi zebrał Cesare Carbone, profesor semin. duch. w Apulo-Lucano (Italia) wielką ilość trudności dotyczących zagadnień filozoficznych i teologicznych, ułożył je w odpowiednią całość, stosownie do rozłożenia poszczególnych traktatów filozoficznych i nadał im formę scholastyczną. W pierwszym tomie omawiał logikę formalną i materialną, w drugim zastanawiał się nad metafizyką, w trzecim wreszcie bada zagadnienia z dziedziny kosmologii. Tom czwarty (zapowiedziany) poświęcony jest psychologii.

Całość tomu trzeciego obejmuje dwie części. W pierwszej rozpatruje A. naturę i istotę świata, jego początek i starożytność, przedmiotem części drugiej jest zagadnienie dotyczące substancjalnych elementów składowych świata, kwestia prawa natury, stosunek tego prawa do skutków nadprzyrodzonych i problem istot nieżyjących i żyjących.

Jakkolwiek Autor nie rości sobie wcale pretensyj do oryginalności, chociaż wiele zarzutów własnym „studio ac elaboratione elucubratae fuerunt", to jednak należy przyznać, że sam sposób ułożenia i zebrania trudności jest czymś nowym w literaturze filozoficznej.

Omawiane dzieło wobec wzrastania pośród szerszych warstw inteligencji katolickiej zainteresowań zagadnieniami filozoficznymi i teologicznymi z jednej strony a z drugiej wobec odnowienia myśli scholastycznej nadaje się przede wszystkim dla duszpasterza pracującego pośród sfer akademickich, gdyż „zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ aniołem Pana zastępów jest" (Mal 2, 7). Z wielkim też pożytkiem może je przestudiować każdy kapłan. Wielką pomoc w czasie wykładów odpowiednich traktatów znajdzie w nim każdy student teolo-

gii. Dlatego też jakkolwiek sposób rozwiązania poszczególnych trudności tu i ówdzie może się wydawać niewystarczającym, to jednak całość posiada wielką wartość pedagogiczną i zasługuje na szczere polecenie.

Ks. S. Frankl.

Ks. St. Szpetnar: Anielska Dusza. Głębie serca małej Polki. Kraków 1937. — Wydawnictwo Apost. Modl. Ks. Jezuitów. Stron 288. Br. 1.40. Opr. kart. 2.—, płótno 2.30.

W szeregu świetlanych postaci ostatniej doby, które chlubnie świadczą o wysokim poziomie cnoty polskiej duszy, staje 13-letnia Krysia Hrabarówna. W życiu religijnym wysoko zbliżona do Boga a jednak bez cienia przesady. W gronie rodzinnym i koleżanek to anioł dobroci. W pracy szkolnej wzór sumienności. Wobec wszystkich biedaków, nędzarzy i cierpiących staje jako anielska dusza nie tylko ze słowem współczucia i pociechy na ustach, lecz również ze szczodrą i otwartą dłonią. Dla ubogich potrafi wyrzec się własnego śniadania, oddać im ostatni grosz czy sukienkę. Życiorys Krysi — to żywy katechizm dziecięcych cnót. Nie tylko młodzież, ale dorośli i rodzice czytać będą z zachwytem. Znajdą tam dużo niezwykłych i wzniosłych momentów psychologicznych w głębi młodocianej duszy. Całość napisana pięknie, żywo i zajmująco, zdobi ją sześć fotografij z życia Krysi. Symboliczna, barwna okładka gustownie wykonana. Bardzo miłym będzie podarkiem dla młodzieży.

Gertruda Von Le Fort: Papież z Ghetta. Legenda rodu Pier Leonich. Powieść. Przekład autoryzowany J. Sztaudyngera. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań bez daty! (Dlaczego?)

Biorąc powieść do ręki, szukamy w niej nie tylko strawy duchowej, ale i wytchnienia. Nie można o wytchnieniu mówić, gdy się ma na myśli czytanie tej powieści. Zbiór fragmentów i sztucznych dorobek, sposób wiązania faktów i ciężki styl oto ujemne strony. Do dodatnich należy to, że w formie powieści nabywa czytelnik wiele szczegółowych wiadomości z czasów XI i pocz. XII wieku.

M.

KOMUNIKATY.

WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁDZIELNI KAPŁANÓW KATOL „SANATORIUM“ MAKSYMÓWKA odbędzie się we Lwowie (plac Kapitulny 7 — sala posiedzeń Koła katechetycznego) w dniu 21 września br. o godz. 16 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu W. Z. z r. 1935.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za r. 1936.
3. Wybory Zarządu.
4. Sprawa dalszych losów „Sanatorium“.
5. Wnioski Członków.

W braku kompletu — odbędzie się drugie zebranie o godz. 16.30 min. tego samego dnia bez względu na ilość obecnych. 2—2

Komunikat Lwowskiego Koła Księży Katechetów.

Celem wyboru prezesa Lwowskiego Koła Księży Katechetów odbędzie się dnia 15 bm. (środa) o godz. 4.30 po poł. *Nadzwyczajne Walne Zebranie.*

Za Zarząd:

Ks. Michał Milewski.
sekretarz Lwowsk. Koła.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI przyznało 50% zniżki przy przejazdach kolejami na ogólno-polską pielgrzymkę misyjną do Częstochowy **w dniach 22—23 września br.**

Wszyscy pątnicy, którzy przybędą do Częstochowy za normalnym biletem kolejowym, powracać będą do domu bezpłatnie, na podstawie karty uczestnictwa otrzymanej **dnia 22 września wieczorem** w podjasnogórskiej sali kina „Golgota“ w Częstochowie. Karta uczestnictwa upoważnia do powrotu do 24 września włącznie.

Wszelkich informacyj udziela bezpłatnie Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, III p.

KURSA HANDLU STRAGANIARSKIEGO.

Celem ułatwienia ludności wiejskiej przenikania do miast i objęcia placówek handlowych, Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich województw południowo-wschodnich przygotowuje kursa handlu straganiarskiego.

Kursa te będą obejmowały wyszkolenie teoretyczne, w elementarnych wiadomościach, rachunkowości, sztuki sprzedawania, obsługi klienta, kalkulacji, przepisów podatkowych itp.

Równolegle do kursów teoretycznych będą się odbywały kursa praktyczne, przy istniejących straganach polskich, względnie sklepach.

Pod koniec kursu przewidujemy urządzenie kilkudniowego jarmarku, na którym wyszkoleni straganiarze zdadzą pewien rodzaj egzaminu w samodzielnej obsłudze straganu. Termin kursu przewidujemy na wrzesień br.

W rachubę wchodzą na razie następujące branże:

1) galanteria tekstylna i drobna, 2) galanteria szklanna i żelazna, 3) stragany spożywcze, pieczywa, jarzyny. i owoce, 4) skóra, 5) artykuły gospodarcze, 6) towary bławatne.

Dla kandydatów przewidujemy pomieszczenie ich w odpowiednich lokalach noclegowych i kompletne wyżywienie.

Koszt kursu dla kandydatów wypadnie z zupełnym utrzymaniem 50 zł (kursu miesięcznego).

Stowarzyszenie nasze będzie się starało, by kwotę tę zniżyć uzyskanymi dotacjami tak, że kandydat musiałby pokryć prawdopodobnie tylko kwotę około 30 zł.

Byłoby jednak wskazane, by czynniki miejscowe jak: Rady powiatowe, względnie Wydziały powiatowe, kasy Stefczyka, banki spółdzielcze, wyznaczyły dla miejscowych kandydatów stypendia, które by dalej obniżyły koszt jaki każdy kandydat na prowadzenie straganu polskiego indywidualnie miałby ponieść.

W sprawie przejazdu podejmiemy kroki, by uzyskać odpowiednie zniżki przejazdowe.

Szczegółowy program z ustaleniem kwot, datą rozpoczęcia kursu i programem nauki i zajęć praktycznych prześlemy po ustaleniu listy zgłoszeń, która dopiero da nam podstawy do kalkulacji

Ze względu na pilność sprawy kandydaci winni się zgłaszać bezzwłocznie. Adres: Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich województw połud.-wsch., Lwów, Rynek 30, II p.

Prezes: *Dr inż. Stanisław Bieńkowski.*

Jaką zaprawę wybrać do zaprawiania pszenicy ozimej?

Od dawna jest znanym faktem, że tzw. zaprawy mokre (siarczan miedzi, formalina), jakkolwiek pozornie tanie i skuteczne, powodują straty przez znaczne obniżenie zdolności kiełkowania ziarna. Strata ta przeciętnie wynosi 10%, co w przeliczeniu na dzisiejszą cenę pszenicy wyniesie przy zaprawieniu 100 kg ziarna równowartość 3 złotych. Poza tym sam sposób zaprawiania na mokro jest kłopotliwy, długotrwały, a co najważniejsze nie zabezpiecza całkowicie przed chorobami, gdyż nawet najdokładniej odkażone ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w siewniku, w workach lub nawet w glebie.

Dlatego też światli rolnicy obecnie zarzucają ten przestarzały sposób zaprawiania i przechodzą na suche zaprawianie gotowym preparatem „Ziarnik C“, który pozwala bardzo szybko zaprawić każdą ilość ziarna, nie uszkadza zupełnie nasienia i jest prosty i łatwy w użyciu. „Ziarnik C“ zabezpiecza całkowicie przed chorobami i uniemożliwia wtórne zakażenie, zaprawa bowiem otacza ziarno cieniutką powłoką, która nawet jeszcze w glebie skutecznie zabezpiecza przed chorobami.

Koszt zaprawiania „Ziarnikiem C“ jest niewielki i zawsze mniejszy od strat jakie mokre zaprawy powodują w kiełkowaniu ziarna

Jesienne nawożenie żyta.

Spośród roślin ozimych najważniejsze znaczenie bodaj posiada u nas żyto, które zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach często zajmuje ponad połowę przestrzeni uprawnej. To też obecnie, wobec dużo korzystniejszych cen, mniejszy lub większy urodzaj tego zboża daje jak najintensywniejsza jego uprawa, gospodarstwom możność wykorzystania gospodarki zbożowej, jako rentownego źródła dochodu. Droga do tego celu jest tylko jedna — przez odpowiednie nawożenie.

Żyto należy do najmniej wybrednych ziemiopłodów. Sieje się go w najróżniejszych warunkach i stanowiskach, i nawet w niekorzystnych warunkach, żyto zawsze jakiś plon wydaje. Na roli dostatecznie wynawożonej natomiast, można przy porządnej uprawie i właściwym siewie w czystą odleżałą ziemię, spodziewać się dużych zbiorów. Przeważnie przychodzi żyto w słabych stanowiskach, w 3 lub 4 roku po oborniku, często zresztą po kłosowych. W tego rodzaju wypadkach następuje przy niedostatecznym nawożeniu, silne wyczerpanie roli z głównych składników pokarmowych, co jest głównym powodem małych plonów żyta. Dając natomiast pod żyto nawożenie azotowo-fosforowe, osiągnąć można niejednokrotnie bardzo dobre wyniki.

Na polach wyczerpanych z azotu, a zasobnych w inne składniki pokarmowe, zwyżka plonu żyta na 100 kg azotniaku przekracza nieraz 400 kg ziarna Przy takich zwyżkach może opłacalność przy obecnej koniunkturze nie nastręczać żadnych wątpliwości.

Stosowanie obornika pod żyto jest błędem gospodarczym, gdyż obornik nie będzie należycie przez tą roślinę wykorzystany i nie dostarczy jej składników pokarmowych w należytym stosunku. Właściwym nawożeniem pod żyto jest dla tego użycie nawozów sztucznych, i to azotniaku, jako źródła azotu, oraz supertomasyny, jako źródła fosforu, względnie mieszanki azotowo-fosforowej-supertomasyny azotniakowanej.

Dla przyszłego plonu żyta bardzo ważnym jest początkowy rozwój młodych roślinek. Żyto bowiem krzewi się głównie w jesieni i wkrótce po wzejściu i rozkrzewieniu tworzy zawiązek przyszłego kłosa. Im zatem więcej pokarmów żyto otrzymało przed siewem, tym lepiej potrafi się rozkrzewić, tym lepszy będzie miało kłos, w zimę wejdzie mocniejsze i lepiej ją przetrzyma, a wreszcie wykaże większą odporność przeciw chorobom i szkodnikom. Dla tego należy koniecznie dać pod żyto w jesieni całkowitą dawkę fosforu, oraz mniej więcej połowę dawki azotu, to znaczy tyle, ile potrzeba roślinom do przedzimowego rozwoju. Resztę azotu zaś daje się posypowo na wiosnę w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej.

W szczególności zatem stosuje się pod żyto przedsiewnie w jesieni następujące dawki na jeden hektar: po zbożach 70—90 kg azotniaku 21% i 100—120 kg supertomasyny 30%, albo 200—250 kg supertomasyny azotniakowanej. Po okopowych daje się 60—70 kg azotniaku 21% i 80—120 kg supertomasyny 30%, albo 130—180 kg supertomasyny azotniakowanej. Po motylkowych i nawozach zielonych, zwłaszcza po dobrze udanych, dajemy jesienią około 50 kg azotniaku 21%, a konieczne już jest nawożenie fosforowe w ilości około 100 kg supertomasyny 30%. *Agr.*

Podręczniki szkolne do nauki religii

dozwolone rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P.
do użytku w szkołach powszechnych na r. szk. 1937/8
wydane nakładem Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5

KLASA IV.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **Służba Boża.** Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej dla IV klasy szkół powszechnych. Lwów 1937. Cena zł 1.20.

Podręcznik ten zastosowany do nowych programów nauczania, został zatwierdzony do użytku na IV kl. szkół powszechnych Rozporz. Min. W. R. i O. P. z dnia 19 czerwca 1937.

Podręcznik pełen życia, o wykładzie jasnym, zajmującym, zbogaconym licznymi przykładami, z których autor wyprowadza w sposób gruntowny i dostosowany do wymogów pedagogicznych zasady wiary i moralności. Podręcznik jest rzetelnym dorobkiem katolickiej pedagogiki.

KLASA V, VI.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **Dzieje Biblijne Starego i Nowego Przymierza.** Dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zł 3.—.

Dzieje biblijne w powyższym podręczniku opowiedziane są przejrzyście i zwięźle, a dzięki oddziaływaniu na wszystkie władze poznawcze, przystępność opowiadań jest tym większa. Na specjalne też podkreślenie zasługuje ta zaleta, że zdarzenia charakterystyczne nawiązane są do katechizmu jako ilustracje odnośnych prawd i zasad.

Większy Katechizm rzymsko-katolicki. Cena zł 1.10.

Większy katechizm, rozszerzenie i pogłębienie Małego katechizmu, odznacza się zaletami podręcznika. opracowanego według najnowszej metody. Nie jest to sam zbiór tylko pytań i odpowiedzi, ale prowadzi do uprzytomnienia artykułów i zasad Wiary drogami uprzedniego wykładu w sposób zwięzły i zrozumiały.

Ks. Kazimierz Naskręcki: **Liturgika** czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie. Cena 75 groszy.

*Podręcznik dozwolony rozporz. M. W. R. i O. P. do używania w VI. kl. szkół powszechnych.

PONADTO POLECAMY:

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymsko-katolickiej dla drugiej klasy szkół powszechnych. Cena 90 groszy.

Nowy podręcznik szkolny, dostosowany do nowego programu nauki religii. W podręczniku tym autor w przystępnej formie dla umysłów dziecięcych podaje wiadomości z historii religijnej i na tym tle zaznajamia z praktycznymi, życiowymi wskazówkami. Poucza także o przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i Komunii św. i wyjaśnia podstawowe wiadomości o Mszy św. Liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie treści.

Ceny powyższych podręczników szkolnych podane są wraz ze znaczkiem 10 gr na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **Mszalik dla dziatwy** II—V kl. szkoły powszechnej. — Karton —.80, opr. w płótno zł 1.—.

Wobec ożywionego dziś ruchu liturgicznego, modlitewnik mszalny dla dzieci jest bardzo polecenia godny. Przez to samo Mszalik ten nadaje się do rozpowszechnienia wśród dzieci tak, by znalazł się możliwie w ręku każdego dziecka, które nauczyło się już posługiwać modlitewnikiem. Trzeba zaś zauważyć. że powyższy Mszalik uczy dobrze się modlić i rozumieć Mszę św. — i to jest główna jego cecha.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **Pedagogika religijno-moralna** (Katechetyka). — Cena zł 12.—.

Ks. prof. Bielawski kładzie w swym dziele ogromny nacisk na znajomość duszy dziecka i dostosowanie się do reguł nią rządzących. Dotyczy to przede wszystkim wieku dojrzewania. Okres ten. nastręczający katechecie wiele trudności. potraktował obszernie, poświęcając mu blisko 70 stron swej pracy. Drugim momentem, który uderza w podręczniku, to położenie wielkiego nacisku na kształcenie woli dziecka. Obok poświęconego tej sprawie prawie 50-stronicowego rozdziału znajdujemy o niej uwagi przy każdej okazji w całym dziele.

Podręcznik ks. Bielawskiego uwzględnia wszystkie najnowsze prądy i badania wychowawcze, analizuje je ściśle i przystosowuje do wymagań Kościoła. Ma on tym większą wartość. że oparty jest na osobistej przeszło 30-letniej pracy pedagogicznej autora.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: **Katechezy Biblijne** na I klasę szkół powszechnych. — Cena zł 5.40.

W podręczniku tym zawarte są katechezy ze Starego i Nowego Testamentu. Podobnie jak inne podręczniki tegoż autora, książka ta odznacza się jasnością, psychologicznym nastawieniem i przystosowaniem do poziomu dziecka, zewszechmiar umiejętnym i praktycznością, wyrażającą się w oddziaływaniu na wolę dzieci. Na polecenie zasługuje nie tylko dla nauczycieli religii w szkole tj. katechetów, ale tak samo dla rodziców, którym pomocna być może w pełnieniu odpowiedzialnego obowiązku religijnego wychowania dzieci.

— **Katechezy Biblijne** na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św. i z rozkładem materiału na poszczególne lekcje według nowego programu urzędowego. — Cena zł 5.—.

— **Katechezy** na III i IV klasę szkół powszechnych. Część II. O przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. — Cena zł 4.—.

W katechezach ks. Bielawskiego uderza wielka ich praktyczność i wczucie się w zainteresowania dziecka. Te zalety pochodzą stąd, że autor sam uczył blisko 20 lat w szkole powszechnej, badał dusze dzieci a zarazem kontrolował owoce swej pracy. Nie są to więc teoretyczne rozważania i wysnute z nich myśli i wskazania, ale praktyczny wykład, dostosowany do umysłu i serca dziecka.

Młodzi Księża prefekci nie potrzebują żalić się na brak przewodnika w początkowej swej pracy, znajdą go bowiem w podręcznikach ks. Bielawskiego.

Ks. A. Cząstka: **Wiara w Boga i czyn z wiary.** Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apostolski. — Cena zł 2.—.
Część II. Przykazania i Sakramenta. — Cena zł 2.50.

Mały Katechizm rzym.-katol. — Cena zniżona zł 0.30.

Podręcznik ten, opracowany przez Komisję katechizmową według metody objaśniającej i naprowadzającej, jest i teoretycznie i praktycznie dostosowany do psychologii dziecka. — Tego rodzaju podręcznik, który służy do wstępnej systematyzacji praw Wiary świętej w umyśle i sercu dziecka, ma zadanie — powiedzieć trzeba — odpowiedzialne bardzo. Powyższy Katechizm odpowiada w zupełności swojemu zadaniu — należytym uprzystępnieniu ze strony katechety.

Ks. W. Gadowski: **Egzorty dla szkół powszechnych.** — Cena zł 3.20.

Ks. L. Klementowski: **Bóg jest miłością.** Cykl egzort dla młodzieży starszej. — Cena zł 4.80.

Ks. P. Nowak: **Egzorty dla młodzieży szkół średnich.** Cz. I. Egzorty na niedziele roku szkolnego. — Cena zł 4.—.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.